

TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

Prenumerata z przesyłką wynosi:

rocznie 8 kor.
kwartalnie 2 -

Numer pojedynczy 20 hal.

do nabycia w Sanoku — w „Kramie“
T. S. L., w księgarni K. Pollaka, i w
trafikach.

Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kasa Zaliczkowa
w Sanoku (ul. Jagiellońska l. 55.) i Redakcja w Księgarni.

REDAGUJE KOMITET.

Listy adresować należy do Redakcyi.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego
miejsce — drobnym drukiem (peti-
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadesłane“
20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

Nasze uzdrowiska krajowe.

Galicya jest w tem szczęśliwym położeniu, że cieszy się niemałą liczbą zdrojowisk i uzdrowisk krajowych. Jedne z nich wyposażone w obfite i mader skuteczne wody mineralne, o których lekarze głoszą, że w niczem nie ustępują zagranicznym wodom pod względem skuteczności w leczeniu przeróżnych chorób, jak Krynica, Szczawnica, Rymanów, Iwonicz, Truskawiec, Rabka, Żegiestów, Wysowa, Lubień i inne, a w niektórych wypadkach nawet je przewyższają — i nie zaś, jak n. p. Zakopane, uposażone wspaniale przez naturę, nadają się znakomicie na miejsca klimatyczne, w których chorzy odzyskują zdrowie, a zmęczeni pracą znajdują odpoczynek i wytchnienie. I zdawałoby się, że wszystkie te miejscowości powinny być przepełnione ludźmi szukającymi zdrowia i wypoczynku w miesiącach letnich i znajdującymi to wszystko w kraju. Tak niestety nie jest. Wprawdzie liczba osób w naszych zdrojowiskach i miejscach klimatycznych jest na pozór dość znaczna wykazując n. p. z końcem lipca b. r. w Krynicy blisko sześć tysięcy, w Zakopanem przeszło siedm tysięcy, w Iwoniczu około 4000 osób i t. d. — w porównaniu jednak z zagranicznymi zdrojowiskami liczba kuracjuszków u nas jest śmiesznie małą. Co więcej, przeglądając listy gości w polskich uzdrowiskach, niepodobna zebrać większej ilości nazwisk ludzi znanych w społeczeństwie — siedzą bowiem prawdopodobnie w zagranicznych badach. To też nie bez słuszności do pewnego stopnia zapytują „Nasze zdroje“ w artykule p. t. „Żałobna karta naszego zdrojownictwa“: „Dokąd jadą wybrańcy narodu po zdrowie i odpoczynek? Dokąd jadą nasi ministrowie, ekscellencye, wysocy urzędnicy, parlamentarni i sejmowi działacze polityczni i społeczni, profesorowie uniwersytetu, wielmoże? Czy do naszych zdrojowisk?“ Niestety odpowiedzieć się na to musi, że wszystko to jedzie do zagranicznych wód, jakkolwiek w kraju można znaleźć taką samą skuteczną pomoc, a co więcej — wydany groszem nie wzbogaci się obcych wrogich nam częstokroć narodów, ale dopomoże się swoim. Polski grosz zostanie w polskiej kieszeni.

Jakoż pojęcia pod tym względem zmieniły się u nas w znacznej mierze

na lepsze, hasło wspierania przede wszystkim swoich i wszystkiego, co swoje, polskie, znajduje w coraz szerszych kręgach społeczeństwa posłuch i coraz więcej znajduje się ludzi uważających sobie za ciężki grzech narodowy, gdyby mieli bez koniecznej potrzeby swój grosz wydać w obce ręce.

Mimo tego jednak dużo jeszcze wody upłynie do czasu, kiedy się wszystkich zwróci do naszych wód. Spodziewać się wszakże należy, że i do tego kiedyś przyjdzie, a droga najpewniej prowadząca do tego celu, to usunięcie rozlicznych niedomagań, na jakie się w naszych zdrojowiskach i miejscach klimatycznych napotyka.

O nich chcemy kilka słów powiedzieć:

Są u nas w kraju zdrojowiska posiadające niezwykle skuteczne wody dla poprawienia zdrowia, do których dojazd dla człowieka chorego jest wprost zastraszający z braku stacji kolejowej w miejscu. I tak Szczawnica i Wysowa oddalone od najbliższej stacji kolejowej trzydzieści kilka kilometrów, Rymanów i Iwonicz przeszło 10 kilometrów. Kuracjusz tedy chcąc dostać się do jednego z tych miejsc kąpielowych naraża się na wielkie niewygody komunikacji wozowej, ujętej przeważnie w ręce żydów, o których wiedzą wszyscy, że u nich ani wygody, ani czystości się nie znajdzie. Na szczęście jednak inne miejscowości kąpielowe mają w miejscu stacje kolejowe.

Drugą specjalnością naszych zdrojowisk, to po największej części brak odpowiednich przyzwoitych mieszkań po umiarkowanych cenach. W naszych zdrojowiskach i miejscach klimatycznych istnieją albo mieszkania urzędowe z pewną wygodą i komfortem, jednak bajecznie drogie tak, że mogą z nich korzystać jedynie ludzie zamożni, których u nas niewiele, albo mieszkania mizerne z nędznym urządzeniem wewnętrznym, częstokroć ponure, za-grzybione, nory, za które słono trzeba płacić.

Idźmy dalej do restauracyi, kawiarni i cukierni. Tu uderzy każdego przede wszystkim obsługa, a raczej brak wszelkiej obsługi. Przychodzącego gościa zmierzają kelnerzy, czy kelnerki od stóp do głów i oceniają jednym rzutem oka, jakiego od niego można się spodziewać napiwku. Według tego go też traktują. U nas gość może siedzieć

pół godziny w restauracyi, kawiarni, czy cukierni, kelnerzy kręcą się, gonią po sali, najwyżej na stukanie zniecierpliwionego gościa odpowiedzą słówkiem „proszę!“ — zanim przyjdą zapytać się, czego sobie życzy. W przeciągu drugiej półgodziny dostanie wreszcie, czego nie żąda, jakoto piwa ze zlewkami, za co za granicą surowo karzą, pieczeń z rosółowego mięsa i t. p. Za własne pieniądze jest się lekceważonym — naraża się często na zepsucie żołądka w miejscu, do którego się przyjechało szukać poratowania zdrowia.

A na dodatek w naszych bez mała wszystkich miejscach kąpielowych i klimatycznych wprost łupi się skórę z przybyłego kuracjusza. Począwszy od posługacza kolejowego, żądającego nadmiernej ceny za wyniesione rzeczy z pociągu, od dorożkarza, który mimo istniejącej taksy bierze zapłatę, jaką tylko może z przybyłego ściągnąć, — a skończywszy na pracze i posługaczce, wszystko u nas każe sobie płacić niemożliwe ceny.

Oto są niedomagania naszych zdrojowisk i miejsc klimatycznych, których szereg dałby się niezwykle rozszerzyć i one właściwie stanowią żałobną kartę naszego zdrojownictwa, one są główną przyczyną, że nasze miejsca kąpielowe i klimatyczne nie są tak zapełnione, jak być powinny i jak na to zasługują. Takich niedomagań w zagranicznych zdrojowiskach, czy miejscach klimatycznych nie spotyka się. Tam każdy kuracjusz w miarę swoich zasobów pieniężnych urządza się, jak zechce, żyje i mieszka tanio lub drogo według upodobania, ale zawsze z odpowiednią do swych wydatków wygodą i higienicznością. W restauracyach, kawiarniach, czy cukierniach służba czeka na jego skinienie, aby każde życzenie w tej chwili wykonać. Co do cen zaś, to te w porównaniu do naszych są, jeżeli nie niższe, to w każdym razie nie wyższe. Jednym słowem poza wyższym wydatkiem na podróż, która z natury rzeczy musi być droższą z powodu większej odległości, kuracjusz nie wyda nic więcej, jak u nas, a znajduje na każdym kroku bez porównania większe wygody i przyjemności.

Pod względem dojazdu do niektórych miejsc kąpielowych, mieszkań i odżywiania się nasze zdrojowiska są właściwie możliwe dla ludzi bogatych, którzy nie licząc się z groszem mogą sobie życie urządzić wygodnie. Ludzie

średnio lub mniej zamożni zność muszą u nas za własne pieniądze tyle niedogodności, że wyjazd ich do wód czy miejsc klimatycznych jest prostą poniewierką zwłaszcza wówczas, jeżeli nielaskawe niebo całymi tygodniami leje deszcz na ziemię.

Otóż jeżeli się mówi o żalobnej karcie naszego zdrojownictwa, to przede wszystkim na te rozliczne niedomagania w naszych miejscach kąpielowych i klimatycznych, jakie powyżej z lekka poruszyliśmy, należy zwrócić uwagę i budzić wszelkie czynniki celem usunięcia tychże. Samo bowiem nawoływanie do wypełniania obowiązków patriotycznych pozostanie pustym dźwiękiem bez rezultatu. Ta część społeczeństwa, która patriotycznie myśli, czuje i działa, będzie bez tych nawoływań popierać przede wszystkim swoje zdrojowiska, ci inni zaś pójdą do obcych badów, wychodząc z założenia, że za swoje pieniądze mają prawo żądać przede wszystkim wygód bez względu na to, czy swym groszem wspierają wroga, czy nie. W konkurencyjnej walce obcych zdrojowisk z naszymi musimy starać się, aby u siebie dać kuracjom te same wygody i przyjemności, jakie mają za granicą, a wówczas sięgniemy do siebie i tych bogatych samolubów, których dotąd u siebie nie widzimy.

Daj Boże, aby to nastąpiło jak najprędzej i aby nas w tem nie uprzedzili obcy, zakupując nasze zdrojowiska, na co się niestety zanosi.

KORRESPONDENCYE.

Siemuszowa, dnia 4. sierpnia 1912.

Szanowny Panie Redaktorze!

Miałbym ochotę napisać bardzo obszerny list o tutejszych stosunkach społeczno-parafialnych, że się tak wyrażę, ale wiedząc z doświadczenia, jak ludzie niechętnie długie rzeczy czytają, ograniczam się do sprawy jednej i proszę serdecznie, aby Szan. Red. metylko ją w cennym swem piśmie umieściła, ale i nałóżycie ze swej strony poparcia, bo u odnośnych władz ani rusz doczekać się załatwienia pomyślnego naszych starań nie od dzisiaj. Nie ma dla gminy wszelkiej gorszego, jak zła komunikacja z okolicą, a taką gminą jest nasza właśnie, pomimo ru hu, jaki ustawicznie się tutaj coraz więcej rozwija, a na co władze są prawie ślepe. Czy wystąpi powódź, czy zdarzy się jakiś nagły wypadek w gminie, czy tylko gorsza pora roku nastanie, skazani jesteśmy na ciężką pokutę i na nieobliczalne szkody z powodu bardzo złego stanu dróg, tak w kierunku Tyrawy wołoskiej, jak Tyrawy solnej, Mrzygloda i Sanoka.

Z Sanokiem miałbyśmy pewne i bliskie połączenie przez t. zw. Kopcę koło Liszny, ale ta droga jest w stanie największej dzikości i pojąć trudno, dlaczego ona dotąd taką właśnie jest gdy ruch tam ustawicznie się odbywa i zwiększa.

Ogromnie odczuwać się nam daje brak mostów, a nie do pojęcia jest zły stan, a nawet niemożliwy stan tych, które są i to tak niedawno, jak n. p. w Trępczy nad Sanoczką, gdzie na samym środku (sic!) mostu są takie dziury, że w nocy kiedyś tam niezawodnie czyjeś konie nogi połamą.

Pisałbyś jeszcze, ale dosyć tyle biedy na razie światu pokazać.

Życząc wyrazy głębokiego szacunku, pozostaje z rzetelną życzliwością dla szan. Pana Red. uniżony sługa

P. S.

Sokola kolonia skautowa w Olchowcach, dnia 8 sierpnia 1912.

Dnia 7. b. m. o godz. 9:45 w nocy kolonia nasza została zaalarmowana luną w kierunku południowo-wschodnim. Odbywaliśmy wówczas ćwiczenia łącznie z patrolami skautów z Sanoka.

W jednej chwili na gwizd kolonia staje na zbiórkę, przywołuje zastępy nieprzyjacielskie i biegiem to znów chodem naprzemian rusza do wsi Wujskie nie zapominawszy wysłać jednego skauta dla zawiadomienia straży ogniomowej sanockiej.

Droga nasza wiedzie przez las pełen wyrw, załomów. Co chwila zapadamy w nie, przeskakujemy potoczki.

Dobiegamy do wsi. — Spotkanych zapytujemy o miejsce pożaru. Pali się plebania. Podwajamy szybkość i biegniemy około 1/2 godziny. Jeszcze jeden załom i przed nami wielkie ognisko otoczone tłumem gapiów. Nie pali się jednak plebania, lecz budynki gospodarcze: stodoła i stajnia. Nieleczna garstka pracuje nad obroną. W jednej chwili rzucają się starsi chłopcy do osąg, bosaków, młodszy do noszenia wody. Dzielnie rozrzucają płonące belkowania, zalewane natychmiast. Przy ogniu pracuje jedna mała sikawka. Z przybyciem drugiej poczyna braknąć wody. Formujemy zgapięcej się masy Rusinów, często mechętnych nam, łącuchy. Siłą ich zmuszamy do stania. Łącuchy biegną od beczek do potoku odległego o 200 kroków. Jedną stroną idą naczynia napełnione wodą, drugie wracają puste od beczek.

Wkrótce ku naszej wielkiej radości wody okazuje się pod dostatkiem. Pracujemy tak przeszło 2 godziny. Wszystkie belki powyciągane. Co chwil kilka zmieniamy pracujących przy pompach. Pozostało tylko do ugaszenia zboże, które nie pozwalamy rozciągać, by nie rozszerzać ognia.

Ludzie ze wsi zmęczeni zaczynają uchodzić około godziny 2.

Kilku naszych chłopców stanęło przy wyjściu i zwraca ich.

Niewiele już jest do opanowania pożaru. Zboże musi się wypalić, spaliło się także kilkanaście sztuk bydła, narzędzia gospodarcze i t. d.

Gwizdki na zbiórkę. Wracamy do domu i o godzinie 2 1/2 udajemy się na spoczynek, żalując, że wcześniej nie mogliśmy być obecnymi na miejscu pożaru, gdyż wtedy daleko więcej uratować by się dało.

Zastępowy.

Rymanów, 7. sierpnia 1912.

Dnia 4. b. m. odbył się tu wiec obywatelski w sprawie mającego się wybudować budynku szkolnego.

Tego roku stanowczo było postanowionem przystąpić do budowy, a gmina w tym celu przedłożyła Radzie szkol. okręgowej w Sanoku odnośne plany, sprawa jednak nie została pomyślnie dla gminy załatwioną. Mianowicie Rada szkol. okręg. odrzuciła przedłożone przez gminę plany, z powodu, że absolutnie tak ze względów technicznych jakoteż zdrowotnych nie nadają się na budynek szkolny, powtore, że plan, na którym gmina powyższy budynek chce wybudować, jest stanowczo za mały, mimo innych bardzo sprzyjających warunków. Zebrani na wiecu na wniosek Arona Chiela postanowili zorganizować strejk szkolny. Przewodniczącym wiecu obrano ks. proboszcza Rymanowskiego.

Przy tej sposobności wypada nadmienić, że obecny budynek szkolny znajduje się wprost w opłakanym stanie, a z powodu braku sal nauka odbywa się po roznych w tym celu powynajmowanych salach. Czas by był najwyższy, aby gmina we własnym interesie poczyniła odpowiednie ustępstwa, aby umożliwić Radzie szkolnej okręgowej przyspieszone budowy tak już niezbędnego budynku szkolnego.

Verar.

Baligród, 6. sierpnia 1912.

Kankula tutaj panuje jak i wszędzie indziej, lecz mimo to niektórzy ludziska się

ruszają i robią co mogą w kierunku pobudzenia krwi do szybszego obiegu.

Dnia 27. lipca b. r. urządził Baligród letnikom w Jabłonkach przedstawienie. Grało wcale nieźle „Radców pana radcy“ poczem w olbrzymiej sali potartacznej urządzono przy fortepianie zabawę taneczną, następnie zaś ubiegano się o nagrodę w wyścigach na kole. Nagrodę wziął p. S., który zrobił 115 klm. w 1 godzinie 4 min., pobitwszy tem tamtegoroczny rekord szybkości 100 klm.

Urządzone przedstawienie 28. lipca b. r. w Ciśnie przyniosło dochód 50 kor., który ofiarowano na budowę polskiej kaplicy w Ciśnie.

Dnia zaś 4 sierpnia urządzono w Baligródzie festyn, który udał się w zupełności przynosząc na cele oświatowe przeszło 200 K.

Poza tem kankula dopieka; jedni szukają ochłody na Bosniacze, drudzy u Alstera, zaś wszyscy bawią się w wielkich dyplomatów europejskich i robią małe przesilenia gabinetowe.

Mundus vult gaudere, — na to nie poradzi.

X

Taryfa dla dorożkarzy miasta Sanoka,

zatwierdzona przez c. k. Starostwo w Sanoku rezolucją z dnia 29. marca 1911 r. L. 33737/00.

I. Jazdy zwykłe:

Jazda bez zatrzymania i powrotu w obrębie granic miasta, do lub od dworca kolei, na Dąbrowkę i z powrotem, do fabryki wagonów i z powrotem — dorożka dwukonna 80 h., jednokonna 60 h., wózek jednokonny 40 h.

W porze nocnej każda taksa o 20 hal. wyżej.

II. Jazdy szczegółowe:

Jazdy na bale, lub teatru z wyłączeniem czekania przed północą — dorożka dwukonna 80 h., jednokonna 60 h., wózek jednokonny 40 h. — po północy 1 kor., 80 h. i 60 hal.

Jazda na pogrzeby i wesela oblicza się według straconego czasu.

III. Jazdy za wynagrodzeniem czasu:

a) Pierwszy kwadrans w porze dziennej — dorożka dwukonna 60 h., jednokonna 50 h., wózek jednokonny 30 h., każdy następny kwadrans w porze dziennej — 30 h., 30 h. i 20 h.

b) Pierwszy kwadrans w porze nocnej 70 h., 60 h. i 40 h., każdy następny kwadrans w porze nocnej 40 h., 40 h. i 30 h., — stosownie do jakości użytego pojazdu.

Za pakunek ręczny nie należy się żadna opłata, za pakunek większy należy się osobna dopłata 20 h.

Czas jazdy nocnej ustanowiony jest w miesiącach letnich t. j. od 1. kwietnia do końca października od godziny 9. wieczor do 5. rano, a od 1. listopada do końca marca od godziny 6. wieczor do 6. rano.

KRONIKA.

Dzielni chłopcy. Sanocka sokola drużyna skautowa spisała się bardzo dzielnie przy pożarze plebanii w Wujkskim.

Przyjści początkowo nieprzyjaźnie przez miejscowych chłopów ruskich „panyceze z cyhańskiej budy“ (autentyczne wyrażenie) objęli komendę nad ratunkiem i przykładem swym pobudzili do ratunku bezradnie koło ognia stojących chłopów i tylko dzięki ich wysiłkom zdołano ogień zlokalizować i nie dopuszczono do spłonienia drugiej stodoły pełnej zboża i budynku mieszkalnego. Szczerze te otrzymaliśmy od chłopów z Wujskiego, którzy z podziwem wyrażają się obecnie już delikatnie o „szkilnykach z baraku“.

Ciekawe jest, czy wojownicza młodzież ruska ratowałaby tak obojętnie bliźniego, gdyby tym bliźnim był Lach?

Z okazji urodzin Najjaśn. Pana odprawi się w tut. kościele paraf. dnia 18. b. m. t. j. w przyszłą niedzielę uroczysta wotywa o godzinie 9. poczem w swoim czasie jak zwykle suma z kazaniem.

Zamiast dnia kwiatowego na dochód uczestników powstała z r. 1863. urządzi polskie Towarzystwo gimnastyczne „Sokol“ w Sanoku na ten sam cel w pierwszych dniach września b. r. zabawę ogrodową w parku miejskim na gorze Mickiewicza.

Z życia towarzyskiego. Wczoraj dnia 10. b. m. odbyły się w kościele parafialnym w Sanoku śluby panny Karoliny Józefy Maryi Skorupki Padlewskiej z panem Drem Janem Kochem i panny Germakownej, nauczycielki z T. r. u. w górnej, z panem Józefem Reem, zast. nauczyciela gimn. w Sanoku.

Przecież się ktoś znalazł. Odnośnie do notatki u szczy pod powyższym tytułem, umieszczonej w poprzednim numerze Tygodnika, otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo!

Wszystko, co podałeś zeszłej niedzieli w kronice o moim łacie, miało się rzeczywiście tak, jak tam opisałeś; skargi jednakoż do c. k. Dyr. poczt. i telegrafów nie wnosili, tylko przedłożyłem ją zastępcy naczelnika p. Siessowi, który dziękował, że do Niego zwróciłem się w tej sprawie i bardzo ubolewał, że coś podobnego zdarzy tu się mogło, zapewniając mnie, że stało się to pomimo Jego upomnień podwładnych do surowego i ścisłego pełnienia służby i pomimo szczegółowych przedstawień, do czego prowadzi nieporządek i brak sumiennego spełniania obowiązku.

Z poważaniem

Dr. Karol Zaleski.

Groźny pożar. We środę dnia 7. b. m. spaliły się w Wujkiem oszczędnie stajnia wraz z bydłem i stodołą, napełnioną tegorocznymi zbiorami, — własność parafii grecko-katolickiej.

W stajni zginęło w płomieniach około 20 sztuk bydła, konie, świnię, drobię i wogóle wszystko, co się tam znajdowało.

Szkoda dochodząca do kilkudziesięciu tysięcy koron przeważnie nieubezpieczona, powodem pożaru meznany dotąd.

Mieszkańcy Sanoka zaalarmowani zostali w piątek 9. b. m. około godziny 8^{1/2} wieczorem groźną łuną, która ukazała się w stronie Posady olchowskiej. Z wyśleszonych i odkrytych punktów miasta zobaczono wkrótce w niebo strzelające płomienie i przekonano się, że pali się duży budynek mniej więcej w środku Posady olchowskiej.

Piszący udał się na miejsce pożaru i tam stwierdził, że spalił się dom mieszkalny i połączone z nim pod jednym dachem stajnia i stodoła gospodarza Jana Ryniaka. Dzięki usiłowaniu połączonych straży ogniwych ze Sanoka, z Posady olchowskiej i z fabryki wagonów udało się ogień zlokalizować do jednego tylko budynku.

Szkoda w spalonych tegorocznych zbiorach nieubezpieczona.

Samobójstwo czy wypadek? We wtorek dnia 6. b. m. nad ranem znalazł strażnik kolejowy na torze pomiędzy dworcem w Dąbrowie, a przystankiem w Posadzie sanockiej zwłoki mężczyzny, poszarpane przez pociąg, z głową odciętą od tułowia. Znaleziono przy trupie dokumenty, a w szczególności karta powołująca na ćwiczenia wojskowe i czek pocztowej kasy oszczędności stwierdzający, że denatem był Michał Federkiewicz, asystent podatkowy z Krościenka nad Dunajcem, który bawił w Posadzie olchowskiej w odwiedzinach u swej siostry.

S. p. Federkiewicz spędził dzień poprzedni na wesolej zabawie w licznych szynkach sanockich.

Wdrożone śledztwo sądowe wykaże, czy mamy tu do czynienia z samobójstwem, czy z nieszczęśliwym wypadkiem.

Śmierć wskutek ukąszenia przez muchę. We wtorek dnia 6. b. m. zmarł uczeń gimnazjalny Izidor Chudko skutkiem zakażenia krwi wywołanego ugryzieniem przez jadowitą muchę S. p. Chudko łapał w sobotę 3. b. m. ryby w Sanie w bliskości rzeki miejskiej i wówczas ugryzła go mucha w czoło tuż ponad okiem. Oko, a wkrótce cała twarz zapuchła w tej chwili, a zanim przywołano lekarza, przyszło ogólne zakażenie krwi, które uniemożliwiło wszelki ratunek i spowodowało śmierć chłopca.

Zabawa ludowa, urządzona w ubiegłą niedzielę w Krolewskiej studni przez sanocką Drużynę Bartoszewą, zgromadziła tysięczną rzeszę żądnych zabawy ludzi po drugiej stronie Sanu. Wielką atrakcją stanowiło „Krakowskie wesele“, które z meodłącznym żydem i organistą przy dźwiękach chłopskiej muzyki wjechało na kilku wozach, poprzedzone drużbami na koniach na miejsce zabawy. Oracye, śpiewy i tańce, a szczególnie znakomita oracya organisty, którego świetny typ stworzył p., znalazł szczerzy i zasłużony poklask u uczestników zabawy.

Wystawa wyrobów szweskich. Na zakończenie kursu majsterskiego dla szweców urządzonego w Sanoku przez Wydział krajowy otwarto w niedzielę dnia 4. b. m. w sali szkoły wydziałowej męskiej wystawę prac uczestników kursu.

Na wystawie podziwialiśmy różne rodzaje obuwia wykonanego znakomicie, liczne modele, gipsowe odlewy nóg, kopyta sporządzone przez uczestników kursu i t. p. Wystawione okazy były dowodem, że uczestnicy kursu odnieśli z niego wielką korzyść pod względem zawodowego wykształcenia.

Pidhirskej Dzwini, dwutygodnik ukraiński, który dotąd wychodził w Sanoku, przenosi swą siedzibę do nowego Sącza, a redakcyę obejmuje tam znany działacz ukraiński radca Bazyli Jaworski.

Powodem zmiany siedziby wydawnictwa jest przeniesienie prof. Franczuka do Trembowli, dotąd bowiem redaktorką Dzwina była żona prof. Franczuka pani Eugenia Franczuk.

Z sali sądowej. W dniach 2 i 3. b. m. stał przed sanockim sądem karnym agent emigracyjny Warzyniec Milezanowski z Rymanowa oskarżony o zbrodnię oszustwa.

Rozprawa wykazała niesłychane fakta wyzysku, jakich dopuszczał się Milezanowski na biednych, a przez ciemnotę bezbronných emigrantach.

Od jednej dziewczyny pobrał np. Milezanowski 580 koron na koszt karty okrętowej, wyrobienie paszportu i t. d., pieniądze roztrwonil, a przed poszkodowaną ukrywał się przez dłuższy czas. Ostatecznie przycisnięty do muru zwrócił biednej ofierze ławowierności 60 koron, reszta przepadła bezpowrotnie. Takich faktów był cały szereg i za nie skazany został Milezanowski na karę ciężkiego więzienia przez 1/2 roku obostrzonego postem co tygodnia.

Władze powinny bardzo energicznie wzięść się do poskromienia pijawek emigracyjnych gorszych od lichwiarzy, a takich pijawek uwija się dosyć i w samym Sanoku.

Siedziba zarazy. Skutkiem prowadzonej bezmyślnie regulacji Sanu zamknięto odpływ potoku Płowieckiego, który jak wiadomo jest otwartym kanałem. Zamiast wpływać do Sanu rozlewa się obecnie potok Płowiecki na kulkumorgowej przestrzeni i tworzy pod realnością p. Mochnackiego wielkie cuchnące bagno, będące siedliskiem miliardów chorobotwórczych bakterii. Wyziewy z tego bagna są zuboższe tak, iż przyprawiają o zawrót głowy tych, którzy zmuszeni są przechodzić ulicą ponad brzegiem Sanu.

Magistrat powinien wglądnać energicznie w tą sprawę, aby uchronić się przed słusznym zarzutami, gdy w dolnej części miasta wybuchnie epidemia tyfusu, lub co gorsze cholera.

Napad hajdamacki. Dzisiaj dopiero dowiadujemy się, że drużyny Bartoszewe z Prusieka i Niebieszczan stały się ofiarą napadu hajdamaków.

Drużyny te wracały 30. czerwca z Bukowska z festynu sokolego i już w Wolcy, a następnie w Prusieku przyjmowane były przez dzicz hajdamacką epitetami nie nadającymi się do powtórzenia.

W Prusieku zaczęli ukryci za płotami hajdamacy bombardować kamieniami jadących drużyniaków, a od kamieni doznali uszkodzeń Paweł Brejta z Niebieszczan i Władysław Rymak z Prusieka.

Jest to już drugi z rzędu napad hajdamaków na drużyny Bartoszewe w naszej okolicy. — napad uchodzący niestety bezkarnie, bo ukraińcy bohaterowie urządzają napady z za płotów i ukryci w ciemnych nocach.

Ale to do czasu dzban wodę nosi.

W Bursie włościańskiej im. T. Kościuszki jest na rok szkolny 1912/13. jeszcze 12 miejsc wolnych dla uczni szkół ludowych, wydziałowych i gimnazjum.

Podania z dołączeniem świadectwa ostatniego należy nadsyłać do dnia 15. b. m. do Wydziału T. S. L. na ręce Wp. T. Drewnickiej, gdzie też bliższych wyjaśnień zacyzerpnąć można.

Przyczynmy się choć groszem do zakupienia zagrody jako daru narodowego dla poety ludowego Ferdynanda Kurasia, nabywając w Kramie T. S. L. widokówki na ten cel wydane lub zbiorki poezji Kurasia („Z pod chłopskiej strzechy“ i t. d.). *Bis dat, qui cito dat.* Uroczystość oddania zagrody poecie ma być meodwołałnie 1. września b. r.

Co jest dla Ukraińca większą „krywdą“, czy nazwanie go bydłkiem, czy przemawianie do niego po polsku?

Odpowiedź na to pytanie daje ukraiński dziennik „Dilo“, który pisze, że wszystkich powołanych na wojskowe ćwiczenia nauczycieli ludowych „ukraińskich“ ściągnięto do Stanisławowa, gdzie doznają oni roznych „krywd“. Oto najpierw starszyzna traktuje ich „per bydło“ i obdarza innymi jeszcze epitetami, których „Dilo“ nawet nie chce powtórzyć. Ale to jeszcze nic, bo nauczycielom dzieje się „straszniejsza krywda“, wobec której „krew się burzy i mróz duszę przejmuje“. Nie mniej ani więcej, tylko starszyzna daje w czasie ćwiczeń nie znającym ruchów wyjaśnienia... w języku *polskim*.

Jak to wszystko zależy od gustu.

Składki na T. S. L. zamiast bukietów ślubnych p. Dr. Koch i J. Padlewski 20 K.

Odpowiedzialny redaktor: Michał Pollak.

Mamy zaszczyt zawiadomić Szanowne P. T. Panie, że zaszczytnie znana firma

Singer Co. Tow. akc.

maszyn do szycia

której filia znajduje się w Sanoku, ulica Jagiellońska

otwiera na czas wakacyi w Sanoku

BEZPŁATNY KURS

nauki kroju i haftu maszynowego,

na swoich niedoścignionej dobroci oryginalnych maszynach do szycia i haftu.

Nauka ta jest tem korzystniejsza, że Panie nauczyć się mogą kroju praktycznego, niezbędnego dziś dla każdego domowego gospodarstwa.

Zgłoszenia przyjmuje filia w Sanoku, ul. Jagiellońska.

Dobry apetyt! Zdrowy żołądek mamy, a żadnego gniececia żołądka, żadnych boleści, odkąd używamy przezczyszczających pigulek, rebarbarowych Feller'a z marką „Elsapillen“. Mówimy Wam z doświadczenia, spróbujcie takowych także, one regulują stolec, ułatwiają trawienie, usuwają kurcze i krew polepszają. 6 pudełek franco 4 K. Wytwórcą jest tylko aptekarz E. V. Feller w Stubicy, Elsaplattz Nr. 260. Kroacya.

E. 1087/12.

Zobowiązany Abraham Pinkas, kupion
w Sanoku.

Edykt licytacyjny.

Wskutek uchwały z dnia 15. lipca 1912. lez. E. 1087/12. sprzedane będą dnia 26. sierpnia 1912. o godzinie 10. przed południem i dni następnych o godzinie 8. rano w sklepie względnie na podwórzu realności, w której się sklep mieści, w drodze publicznej licytacji skóry różnego rodzaju we większej ilości.

Przedmioty te można oglądać dnia 24 i 25. sierpnia b. r. między godziną 10 a 12. przed południem w sklepie zobowiązanego w Sanoku.

C. k. Sąd powiatowy w Sanoku
Oddział IV. dnia 25. lipca 1912.

W TYM ROKU JUBILEUSZOWYM
czytajmy wszyscy

DZIEŁA X. Piotra Skargi!

Najnowsze tanie i popularne wydanie, zaopatrzone życiorysem oraz dokładnymi objaśnieniami niezmiennego tekstu przygotowała

Krakowska Drukarnia Nakładowa:

I. Żywoty Świętych Polskich

(SŚ. Wojciech, Jędrzej Żórawek, Stanisław Biskup, Jadwiga, Jacek, Salomea, Kunegunda, Jan Kanty, Kazimierz Królówicz i Stanisław Kostka).

Cena 60 hal.

II. Wybór pism

(Kazania Sejmowe, Nabożeństwo żołnierskie, Kazania na niedziele i święta, Bractwo Miłosierdzia, Kazania przygodne i inne).

Cena 80 h.

III. Wybór Żywotów Świętych Starego i Nowego Zakonu

(Job św., Eliasz Prorok, Judyta wdowa oraz SS. Anna, Józef, Paweł, Jan Ewangelista, Zofia, Cecylia, Barbara, Antoni pustelnik, Aleksy, Grzegorz Wielki, Wacław, Stefan, Franciszek z Asyżu, Katarzyna ze Sieny).

Cena 1 K.

Nabyć można we wszystkich księgarniach
oraz wprost

w Krakowskiej Drukarni Nakładowej
Kraków, Kopernika 8.

Sprzedam

zaraz realność z wielkim dużym ogrodem
naprzeciw przystanku
„POSADA SANOCKA“

pod następującymi warunkami:

Kupujący przyjmuje dług hipot. w Kasie oszczęd. miasta Sanoka w kwocie 6.023 K. 77 h., nadto weksel w tejże Kana 3.000 K., przy kontrakcie żądam 12.000 a K. od resztującej ugodzonej kwoty za całą realność daje kupujący w pierwszym roku 3%, w drugim roku 4%, w trzecim roku 5%, w czwartym roku 6%.

Władysław Łukaszkiwicz.

„KURJER LWOWSKI“

wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie za oba wydania miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor.

Na prowincyi za oba wydania miesięcznie z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 gr., z dwurazową 3 kor. 20 gr.; kwartalnie z jednorazową przesyłką 8 kor., z dwurazową 9 kor. 50 gr.

Poza granicami Austrii miesięcznie 4 kor.

Wydawca: Spółka wydawnicza.



Przez Wys. c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

BIURO PODRÓŻY

(dawniej Jadwiga Kieszowska)

ZYGMUNT KIESZKOWSKI

zastępca „Linii Hamburg - Ameryka“ dla
Galicyi Zachodniej

SANOK

naprzeciwko Stacji kolejowej.

Sprzedaż kart okrętowych do Ameryki
oraz biletów kolejowych do Hamburga,
jakoteż do wszystkich miejscowości
w Ameryce.

Kantor wymiany pieniędzy amerykańskich

OGŁOSZENIE!

Gmina miasta Sanoka ma do sprzedania

po cenach bardzo umiarkowanych

parcele budowlane na „Wójtostwie“

Plan parcelacyjny można przegłądać w miejskim Urzędzie budownictwa.

Kierownik tymczasowego Zarządu:

Feliks Giela.

PAMIĘTNIKI POLSKIEGO CHŁOPA

pierwsze w literaturze polskiej, wydała

KRAKOWSKA DRUKARNIA NAKŁADOWA

pod tytułem:

JAN SŁOMKA

wójt z Dzikowa pod Tarnobrzegiem

PAMIĘTNIKI WŁOŚCIANINA

od pańszczyzny do dni dzisiejszych.

Książka ta, do której przedmowę napisał prof. Uniw. Dr. Fr. Bujak, ma blisko 300 stron druku oraz 16 ilustracyi z natury. — Cena K. 1'80.

Do nabycia we wszystkich księgarniach

oraz w Krakowskiej Drukarni Nakładowej, Kraków, Kopernika 8.

Ruch pociągów kolejowych od 1. maja 1912.

Przyjazd:		Odjazd:	
Stacja Sanok.	Przyst. Posada sanocka.	Stacja Sanok.	Przyst. Posada sanocka.
4 ⁰⁸ ze Lwowa, Przemyśla	4 ¹⁵	2 ¹⁵ do Sambora, Lwowa	—
7 ²⁶ z Zagórza, Mezö-Laborez	—	4 ¹² do Jasła, Rzeszowa,	4 ¹⁶
8 ²⁰ „ Jasła, Rzeszowa, Krakowa	8 ¹⁶	7 ³⁶ do Zagórza	—
10 ²⁴ ze Lwowa, Przemyśla	10 ²⁹	8 ²⁴ do Przemyśla, Lwowa	8 ¹⁷
1 ³³ z Zagórza (szkolny)	—	9 ⁵¹ do Zagórza, Mezö-Laborez	—
2 ²⁹ z Jasła, Rzeszowa, Krakowa	2 ²⁴	10 ²⁶ do Jasła, Rzeszowa, Krakowa	10 ³⁰
2 ³³ ze Lwowa, Przemyśla	2 ³⁸	1 ⁴³ do Zagórza (szkolny)	—
5 ⁴³ z Zagórza	5 ⁵⁰	2 ³⁴ do Przemyśla, Lwowa	2 ²⁵
7 ³⁰ z Jasła, N. Sącza	7 ²⁵	2 ³⁵ do Jasła, Tarnowa	2 ³⁹
8 ²⁵ ze Lwowa, Przemyśla, Sambora	—	5 ⁴⁶ do Jasła, Rzeszowa	5 ⁵¹
10 ⁴⁸ z Krakowa, Jasła, Rzeszowa	10 ⁴³	7 ³⁵ do Zagórza, Przemyśla	7 ²⁶
10 ³¹ ze Lwowa, Przemyśla	—	8 ⁴⁶ do Zagórza	—
		10 ⁵² do Przemyśla, Lwowa	10 ⁴⁴

Drukiem Fr. Patały w Sanoku.